

# Dorota Olko

---

## Mury widzialne i niewidzialne

---

Przestrzeń Społeczna (Social Space) 2/1 (3), 217-222

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Mury widzialne i niewidzialne

Dorota Olko

Instytut Socjologii; Uniwersytet Warszawski

ul. Karowa 18, 00-324 Warszawa

[dorota.olko@gmail.com](mailto:dorota.olko@gmail.com)

---

**Bohdan Jałowiecki, Wojciech Łukowski (red.): Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej. Warszawa 2007: Wydawnictwo Scholar; stron 148.**

---

Zjawisko grodzienia osiedli przybrało w Polsce, a szczególnie w Warszawie, rozmiary niespotykane w innych krajach europejskich. Grodzone osiedla budzą kontrowersje, mając zarówno przeciwników, jak i zwolenników. Autorzy recenzowanej książki już w przedmowie otwarcie zajmują stanowisko krytyków grodzienia. Ich podejście streszcza się w zdaniu z pierwszego tekstu (autorstwa B. Jałowieckiego) tomu: „Ulice, place, a także miejskie parki powinny być własnością wszystkich obywateli miasta, a zachowania w tej przestrzeni muszą być swobodne, ograniczone jedynie ogólnymi zasadami współżycia społecznego” (s. 26). We wstępie autorzy zapowiadają, że spróbują wyjaśnić, dlaczego – ich zdaniem – grodzienie jest niewłaściwe.

Tom podzielono na dwie części. Obok sześciu klasycznych artykułów w książce znalazły się cztery krótsze teksty, tworzące razem część zatytułowaną: „Z warsztatów badawczych”. Większość autorów to socjologowie zajmujący się przestrzenią miejską. W swoich artykułach nie ograniczają się oni do tematu osiedli grodzonych. Zauważają, że bariery dzielące mieszkańców współczesnych polskich miast mogą mieć formę symboliczną, niekoniecznie materialną. Analizują problem fragmentaryzacji przestrzeni miejskiej w szerszej perspektywie. Gettoizacja dla nich nie tylko istnienie murów i ogrodzeń, lecz także każdy przejaw segregacji spo-

łeczno-przestrzennej.

Bohdan Jałowiecki w tekście otwierającym pierwszą część książki skupia się na przemianach przestrzeni miejskiej polegających na jej prywatyzacji i komercjalizacji. Zauważa, że metropolizacja indukuje trzy zjawiska: przekształcanie centralnych dzielnic przez międzynarodowe korporacje w przestrzeń biurową, zmianę organizacji handlu (centra handlowe zamiast sklepów zlokalizowanych przy ulicach) oraz wzrost poczucia zagrożenia mieszkańców. Małgorzata Dymnicka, która analizuje gettoizację głównie w kontekście ładu przestrzennego, krytykuje nie tyle zanik przestrzeni publicznych, ile zacieranie się granic między przestrzeniami prywatnymi i publicznymi. Według M. Dymnickiej, grodzenie osiedli wpisuje się w myślenie o mieście, w którym nie ma miejsca na stawianie pytań o ciągłość społeczno-przestrzenną, a kształt przestrzeni to wypadkowa interesów inwestorów.

Marek S. Szczepański i Weronika Ślęzak-Tazbir opisują proces polaryzacji osiedli na Górnym Śląsku. Podczas gdy zamożna klasa średnia wybiera elitarne osiedla zamknięte, w dawnych przemysłowych blokowiskach tworzą się getta biedy i patologii społecznej. Marika Pirvelli i Zbigniew Rykiel prezentują historię tworzenia gett i samego terminu *getto*. Pokazują, że getto to nie tylko forma przestrzenna. Getta są, ich zdaniem, głęboko zakorzenione w strukturze społecznej. Jacek Gądecki analizuje polski dyskurs o osiedlach zamkniętych. Określa go jako „dyskurs prestiżu i strachu”. Zdaniem J. Gądeckiego, prezentowanie grodzenia jako fenomenu amerykańskiego oraz dominacja w dyskursie opisu nad wyjaśnianiem stanowią formę przyzwolenia dla liberalnego ujęcia planowania przestrzennego. Część pierwszą zamyka tekst Lesława Michałowskiego, opisujący przypadek wspólnoty mieszkaniowej pewnego bloku w Gdańsku-Wrzeszczu, która sama postanowiła ogrodzić budynek i zamontować specyficzny system monitoringu z ekranami w mieszkaniach, bazujący na kontroli domu przez samych mieszkańców.

Tytuł drugiej części książki sugeruje bardziej empiryczną treść tekstów. Autorzy jednak przede wszystkim dzielą się refleksjami dotyczącymi procedury badawczej albo poprzestają na opisie procesu gettoizacji, nie podejmując natomiast prób jego wyjaśnienia. Czytelnik, który oczekuje wyników badań pozwalających odpowiedzieć na postawione we wstępie książki pytanie, dlaczego grodzenie jest złe, mo-

że poczuć się rozczarowany. Dominik Owczarek próbuje odpowiedzieć na pytanie o związek zamykania osiedli z kapitałem społecznym i aktywnością społeczną. Za materiał badawczy służą mu wyniki pilotażu przeprowadzonego na Kabatach i Tarchominie. Jak zauważa sam autor, pilotaż przede wszystkim pozwolił wskazać niedociągnięcia w konstrukcji kwestionariusza, wyciągnąć wnioski dotyczące procedury badawczej, a także postawić nowe hipotezy. Tych jednak D. Owczarek nie omawia. Rafał Chabowski ogranicza się natomiast do opisu form osiedli grodzonych istniejących w stolicy i proponuje własną ich klasyfikację: osiedla zamknięte, osiedla wtórnie zamknięte, willowe osiedla zamknięte. Omówienie wyników badań znalazło się w tekstach Katarzyny Zaborskiej i Macieja Kowalewskiego. Ten ostatni autor skupia się na zagrożeniach społecznych w obszarach przemieść objętych programami rewitalizacyjnymi (na przykładzie osiedli szczecińskich). K. Zaborska stawia natomiast pytanie o potrzeby i oczekiwania potencjalnych mieszkańców osiedli i prezentuje wyniki badań przeprowadzonych wśród uczestników targów mieszkaniowych w Warszawie.

Chociaż autorzy jednomyślnie opowiadają się przeciwko fragmentaryzacji przestrzeni miejskiej i segregacji społeczno-przestrzennej, to nie we wszystkich kwestiach są zgodni. Próbuje tworzyć wspólny front przeciwko gettoizacji, toteż poszczególne teksty nie są polemiczne. Widać jednak pewne różnice zdań i ujęć. L. Michałowski przypisuje dużą wagę strachowi jako czynnikowi uzasadniającemu potrzebę grodzienia, podczas gdy inni autorzy demaskują go jako najmniej istotny. Kwestii lęku poświęcono w książce sporo uwagi, co nie dziwi, jeśli wziąć pod uwagę fakt, że to właśnie do względów bezpieczeństwa odwołują się zwolennicy zamkniętych osiedli i osoby, w których interesie leży podkreślanie zalet tej formy przestrzennej (np. deweloperzy w przekazach reklamowych). K. Zaborska zwraca uwagę, że, według prezentowanych przez nią badań, respondenci bardziej cenią bezpieczną okolicę i życzliwych sąsiadów niż monitoring, ogrodzenie i strażników, a na zamkniętym osiedlu chciałoby zamieszkać mniej niż połowa badanych. Z kolei B. Jałowiecki kwestionuje wiarygodność deklaracji o bezpieczeństwie jako czynnika decydującym o wyborze osiedla zamkniętego. Na przykładzie wypowiedzi mieszkańców warszawskiej „Mariny Mokotów” (której budowa zapoczątkowała dyskusję

wokół grodzienia osiedli) pokazuje, że mówienie o bezpieczeństwie to często maskowanie głównej motywacji, tj. chęci manifestacji swojego statusu i potrzeby izolacji od osób z innych klas społecznych. Autorom tomu udaje się pokazać, że grodzienie, które teoretycznie ma zapewniać bezpieczeństwo, przyczynia się do pogłębiania wrogości między grupami żyjącymi po dwóch stronach muru, co w rezultacie może prowadzić do wzrostu wzajemnej agresji i eskalacji przemocy. „Dramatyzowanie zła powoduje izolację ludzi napiętnowanych, co z kolei sprzyja ich zrzeszaniu się w grupy przestępcze” (s. 35) – piszą M. S. Szczepański i W. Ślęzak-Tazbir.

Autorzy książki wspominają o lęku, ale nie poprzestają na psychologicznych wyjaśnieniach procesu gettoizacji. Niepewność i ryzyko w ponowoczesnym świecie jest, ich zdaniem, nieodłączną częścią życia codziennego. Pokazują, że lęk współczesnego człowieka wiąże się raczej z niepewnością na rynku pracy, niestabilnością wartości posiadanych kompetencji oraz słabością więzi międzyludzkich. Poszukiwanie schronienia w osiedlach za bramą ma być jednym ze sposobów radzenia sobie z lękiem. Jest to sposób z góry skazany na porażkę, bo mieszkanie za murami nie jest w stanie złagodzić uczucia nieustannego zagrożenia. Autorzy są zgodni co do tego, że współczesna niepewność ma podłoże systemowe. Większość zawartych w książce analiz procesów gettoizacji łączy się z krytyką neoliberalizmu. M. Dymnicka podkreśla, że sam spór o bezpieczeństwo wpisuje się w neoliberalne myślenie o przestrzeni – władze miast wycofują się z troski o przestrzeń publiczną, obowiązuje więc logika „jeśli chcesz bezpieczeństwa, to musisz je sobie kupić”.

Autorzy analizują zjawiska segregacji także w kontekście transformacji ustrojowej. Według M. S. Szczepańskiego i W. Ślęzak-Tazbir, getta biedy i bogactwa to odbicie dystansów społecznych, które powstały w okresie przemian. Autorzy podkreślają, że gettoizacja polega na tworzeniu się obszarów homogenicznych, nieistotna jest więc wartość przestrzeni ani zamożność mieszkańców. Getto nie musi być rozumiane jako skupisko niekorzystnych warunków ani braku ładu. Jest to po prostu obszar odrębny od otoczenia, który można wyodrębnić na podstawie jego specyficznych cech. Egzemplifikacją tej tezy mają być dwa typy analizowanych przez autorów osiedli górnośląskich. M. S. Szczepański i W. Ślęzak-Tazbir zaznaczają, że zarówno elitarne osiedla grodzone, jak i popadające w ruinę poprzemysłowe blokowiska

można uznać za patologiczne: pierwsze – przez ich jarmarczność i nadmierną konsumpcję mieszkańców, drugie – ze względu na obecność problemów społecznych i biedę. Autorom nie udaje się jednak uciec od wartościowania i pokazywania osiedli przemysłowych jako obszarów deprywacji. To właśnie w odniesieniu do nich używają najczęściej negatywnie nacechowanego terminu *getto*, podczas gdy osiedla grodzone są *enklawami*. Mieszkańców *gett* biedy prezentują jako jednostki bierne, niezdolne do jakiegokolwiek aktywności, niezaradne, niebędące w stanie sprostać standardom społecznym. Określa się ich mianem „prawników i profesorów biedy”, ponieważ jedyne co potrafią to wykorzystywanie środków z pomocy społecznej. „Nędza materialna mieszkańców krainy umarłej energii jest [...] jedynie metaforą ich pustki duchowej, totalnego braku kapitału kulturowego i niedostatecznie rozwiniętego kapitału społecznego” (s. 43). Mieszkańcy osiedli grodzonych natomiast to „wygrani transformacji”, osoby „obdarzone odwagą transformacyjną” (s. 44). Wciąż podejmują nowe wyzwania, stanowiąc całkowite przeciwieństwo mieszkańców *gett* biedy. Chociaż M. S. Szczepański i W. Ślęzak-Tazbir ustawiają się na pozycji krytyków segregacji przestrzennej i społecznej, to stosują narrację legitymizującą jej przyczyny: w *getcie* biedy mieszkają „nieroby” niezdolne do adaptacji w nowej rzeczywistości, w *enklawie* dobrobytu natomiast *self-made mani*, którzy umieli wykorzystać okres transformacji.

W świetle recenzowanej książki *gettoizacja* jest czymś więcej niż zaburzeniem ładu przestrzennego przez budowę „ufortyfikowanych twierdz”, jak określa się coraz częściej osiedla grodzone. Autorzy pokazują, że istota *gettoizacji* nie polega na wznoszeniu płotów, lecz na segregacji społecznej. Segregacja ma nie tylko wymiar przestrzenny. Jak zauważają M. Pirveli i Z. Rykiel, tworzenie zamkniętych osiedli wynika z przekonania o zbyt małej skuteczności mechanizmów ekonomicznych i społecznych jako regulatora segregacji (s. 77). Rozlokowanie grup w przestrzeni miejskiej z jednej strony stanowi odbicie podziałów społecznych, z drugiej przyczynia się natomiast do ich reprodukcji. Autorzy zwracają uwagę, że *gettoizacja* obejmuje także szkolnictwo i zmniejsza szanse ruchliwości społecznej.

Według większości autorów, *grodzenie* i oddzielanie od otoczenia nie przyczynia się do budowy silnych więzi w obrębie murów. M. Dymnicka nie ma wątpli-

wości, że grodzenie osiedli nie ma nic wspólnego ze wspólnotowością. Akt grodzenia jest bowiem najczęściej wcześniejszy niż istnienie społeczności. Innego zdania jest tylko L. Michałowski. Twierdzi on, że w opisywanym przez niego gdańskim bloku wytworzyła się silna wspólnota. Autor uważa, że stało się tak dzięki wyznaczeniu wyraźnej granicy wydzielającej przestrzeń mieszkalną. Na podstawie opisu działań przeprowadzonych przez mieszkańców można jednak sądzić, że to raczej realizacja przedsięwzięcia i konieczność współpracy, a nie sam fakt odgrodzenia, przyczyniły się do wzmocnienia więzi i poprawy relacji między sąsiadami.

Książka „Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej” to jedna z pierwszych polskich pozycji demaskujących zjawisko segregacji przestrzennej, pokazujących, że podziały w przestrzeni to nie tylko zaburzenia ładu i estetyki miejskiej. Teksty wchodzące w skład tomu wskazują przede wszystkim na związek fragmentaryzacji przestrzeni miejskiej z nierównościami społecznymi i ich reprodukcją. Autorom udało się (nawet jeśli niekiedy stosują neoliberalne klisze) zasygnalizować istnienie zależności między systemem ekonomicznym i politycznym a zjawiskami przestrzennymi. Recenzowana książka nie stanowi jednak kompleksowego omówienia procesu ghettoizacji i jego źródeł. Autorzy piszą o zaniku granic między przestrzeniami prywatnymi a publicznymi, ale nie odwołują się do przemian kulturowych polegających na postępującej indywidualizacji i zacieraniu się granic między sferą publiczną a prywatną. Niektóre tematy są tylko wzmiankowane lub wymieniane jako zagadnienia do dalszych badań. Można tu wymienić choćby kwestię zależności między sposobem zagospodarowania przestrzeni a kapitałem społecznym oraz między stylem życia a użytkowaniem przestrzeni miejskiej.

Tom „Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej” należy więc traktować jako przyczynek do dyskusji o polskiej przestrzeni miejskiej – dyskusji, która obecnie, pięć lat po wydaniu książki, jest o wiele żywsza i budzi większe zainteresowanie zarówno naukowców, jak i publicystów oraz przeciętnych mieszkańców miast.

wpłynęło/received 22.09.2012; poprawiono/revised 24.09.2012.